

Czy mamy się oświadczyć za Austro-Polską?

Żywioty N.K.N-owe rozpoczęły ponowną akcję w duchu austro-polskim na terenie Królestwa i w Galicyi. Wszystkie poprzednie organizacje N.K.N-u, będące tylko pozornie w likwidacji — odżyły pod nazwą „Organizacji pracy narodowej“ i „Związku narodowo-społecznego“, urządzają w całym kraju zgromadzenia i starają się przeprowadzić na nich rezolucye, zawierające oświadczenia za „połączeniem Galicyi z samodzielnym państwem polskim pod berłem Habsburgów“. Akcją tą kierują znani działacze konserwatywni: Bobrzyński, red. Starzewski, Jaworski, Adam i Zdzisław hr. Tarnowski. Sekundują im z pośród demokratów: Srokowski i Laskownicki, a z socyalistów — Daszyński i Diamand.

W Królestwie na rzecz tej akcji pozyskano: z pośród Rady Regencyjnej przede wszystkim ks. Zdzisława Lubomirskiego oraz p. Ostrowskiego. Ks. arcybiskup Kakowski zajmuje, jak dotychczas, stanowisko niezdecydowane. Ze stronnictw popiera ją Liga Polskiej Państwowości, jak o tem świadczy deklaracja, ogłoszona w grudniu zeszłego roku. W tym kierunku zmierzają te wszystkie stronnictwa dawniej aktywistyczne, którym kwestę polską przysłoniła obawa przed anarchią rosyjską.

Z czynników urzędowych austriackich koncepcję powyższą forsuje Ugron, delegat wiedeńskiego minister. spraw zewnętrznych, który systematycznie straszy społeczeństwo nasze wschodnią anarchią i przestrzega, że w razie chłodnego jej przyjęcia młody cesarz straci zyczliwość dla Polski. Współdziałają z nim Rozner, który pełni podwójne obowiązki posła do parlamentu i komisarza rządowego w Warszawie, nie mówiąc już o Adamie hr. Tarnowskim, który politykę polską prowadzi w interesie austriackim. Podobną działalność prowadzi w okupacji austro-węgierskiej ekscel. Madeyski, w sposób przesadny informując społeczeństwo o zamiarach cesarza.

Koncepcja austro-polska pociąga wiele unysłów w Polsce i dlatego musi być ona sumiennie i obiektywnie przedyskutowana.

Pozostawiając czytelnikowi wyciągnięcie ostatecznego wniosku, ograniczamy się do przytoczenia argumentacji tak zwolenników, jak i przeciwników tej akcji.

A) Argumentacja zwolenników tej akcji.

1) O zwycięstwie koalicji chyba mowy być nie może. Galicyi nikt Austrii siłą nie odbierze. Rozwiązanie sprawy polskiej zależy przede wszystkim od mocarstw centralnych. Najprawdopodobniejsze i dla nas najkorzystniejsze jest rozwiązanie jej w związku z Austrią. Czyż rozum nie wskazuje zatem, wobec takiej sytuacji wojennej, współdziałać z nią już teraz?

2) Oświadczeniem się naszym za Austrią ułatwimy jej połączenie Król. Polskiego z Galicyą. Będzie je ona mogła wygrać przeciw Niemcom, pokrzyżować ich plany aneksyjne na Król. Polskie.

3) Oświadczeniem takim nie anulujemy uchwały 28.V, nie wyrzekamy się zjednoczenia całej Polski. Wyciągamy tylko rękę poto i bierzemy to, co się w danej chwili da wiaść. Jest to etap na drodze odbudowy Polski. Nie odzyskamy może całej Polski, ale zapewnimy sobie przynajmniej połączenie i uniezależnienie znacznej jej części. A to przecież uważaliśmy zawsze za ogromny krok naprzód, za zdobycz niewątpliwą.

4) Społeczeństwo jest zmęczone biernością, pragnie czynnej polityki. Uchwała 28.V, która jest tylko hasłem, wypowiedzeniem idealnych celów narodu, nie może służyć za podstawę takiej polityki. Społeczeństwo żąda programu konkretnego, realnego. Takim programem w obecnych warunkach może być tylko budowa państwa polskiego pod berłem Habsburgów, w związku z Austrią.

5) Oświadczenie się nasze sparaliżuje akcję Ukraińców i ich popleczników, mającą na celu oderwanie Galicyi wschodniej od Polski. Młody cesarz, „rozgrzany“, „zapalony“ naszym wezwaniem do idei od-

budowy Polski pod berłem Habsburgów, nie pozwoli na zmniejszenie blasku korony polskiej przez odłączenie wschodnich państwa polskiego rubieży, przeciwnie—usilnie dążyć będzie do jaknajwiększego ich rozszerzenia w kierunku Litwy, Białej Rusi, Chełmszczyzny i Wołynia.

B) *Argumentacja przeciwników tej akcji.*

1) Każda zmiana treści uchwały 28.V będzie zmniejszeniem jej, obniżeniem, w gruncie rzeczy anulowaniem jej. To, co było 28.V dodatkiem, „ogonem”, stanie się teraz rzeczą istotną, „głową”. Z programu zasadniczego narodu przemieni się ona w manifestację lojalizmu dla Habsburgów. Nikt nie znajdzie takiej nowej formuły, któraby, czyniąc zadość zamierzeniom inicjatorów akcji austropolskiej, równocześnie salwowała uchwałę 28.V. Każde oświadczenie się za połączeniem Królestwa z Galicyą pod berłem Habsburgów będzie ze strony polskiej uznaniem i moralnem sankcjonowaniem udziału Austrii w rozbiorach i zrzeczeniem się całkowitego zjednoczenia i niepodległości.

2) Przykładając rękę do tej akcji, stwierdzamy tem samem, że uważamy w razie niemożności osiągnięcia zupełnej niepodległości, przyłączenie w tej lub innej formie Polski do Austrii za stosunkowo najlepsze rozwiązanie sprawy polskiej. Tymczasem przekonanie nasze jest wręcz odmienne. Bylibyśmy przykuci do ciała chorego, gnijącego, demoralizowani i wynaradawiani w dalszym ciągu systemem, na który z natury swej najmniej jesteśmy odporni, wydani na pastwę rozkładowego procesu, podsyćanego przez wrogi nam rząd przy pomocy żydowstwa. A w jakim stopniu ten rząd jest nam wrogi, ujawniła dopiero w całej jaskrawości wojna. To, co przed wojną robiło się w Galicyi podstępem, teraz czyni się z bezwzględną brutalnością. Cel zawsze ten sam: zniszczenie nas. Nawet w obecnej chwili, gdy chce nas pozyskać i pościć Austrią, nie zadaje sobie nawet trudu maskowania tego systemu.

Lecz i ze względów gospodarczych związek nasz z Austrią jest dla nas zgubny. Ze wszystkich wielkich mocarstw Austrią jedna nie posiada kolonii zamorskich. Nie ubiegała się o nie, bo w Galicyi posiadała surogat, a raczej ideał kolonii. Stosunek

jej do zaboru polskiego określa tylko jedno słowo: „eksploatacja”. Dzisiaj *Austrią dąży do rozszerzenia swego polskiego obszaru kolonialnego*. Najżywońsze interesu gospodarcze zniewalają ją do tego. Czy nasz interes każe nam popierać ją w tem dążeniu?

Ze wszystkich państw prowadzących wojnę Austrią ma najmniej warunków dźwignięcia się z niesłychanie ciężkiego położenia gospodarczego i finansowego, w jakie ta wojna wtrąciła państwa europejskie. Łącząc się z Austrią, łączymy się z bankrutem, z nią razem staczamy się do ruiny.

Nie wolno nam pocieszać się, że propagowane połączenie Królestwa z Galicyą pod berłem Habsburgów będzie tylko „unią personalną”. Przedewszystkiem pamiętajmy o tem, że przez unię personalną nauka prawa państwowego, zwłaszcza niemiecka i austriacka, rozumie tylko unię czasową i przypadkową, taką, jak niegdyś unia Polski z Saksonią, lub Anglii z Hanowerem; każda zaś trwała wspólność monarchy, na ustalonym umową i wcielonym do konstytucji wspólnym porządku następstwa tronu oparta, nazywa się w nauce unią realną, chociażby jej żadna wspólność innych instytucji państwowych nie towarzyszyła. Za cenę prostej unii personalnej Austrią dobrowolnie Galicyi Polsce nie odda; żądać będzie trwałej unii realnej, i to zapewne nie tylko wspólności monarchy, ale także wspólności innych spraw, jak świadczą głosy jej prasy i stronnictw niemieckich w Radzie Państwa. Doświadczenie Szwecyi z Norwegią, a Austrii z Węgrami świadczy, jak niefortunna, jak pełna walki i daremnego tarcia jest każda taka unia, jeśli jej nie towarzyszy — jak niegdyś między Polską a Litwą — proces asymilacji narodowej, w tym wypadku chyba zupełnie niepożądany. Każda taka unia, nawet tylko personalna, prowadzi albo do rozbitcia, albo do coraz ściślejzego związku: w miejscu stać nie może. I tak byłoby też i u nas. Jak niegdyś przez wieki w Czechach i na Węgrzech, przez krwawe pobojuwiska, szubienice i konfiskaty dążyliby i u nas Habsburgowie od unii personalnej do coraz ściślej unii realnej. Przedewszystkiem już sama unia personalna pociągałaby za sobą wspólność polityki zagranicznej, która wciągnęłaby nas z konieczności w służbę odwiecznych naturalnych dążeń Austrii ku Bałkanom i dla nich, jak teraz dla pom-

rzczenia arcyksięcia, zamordowanego w Sasawie, kazałaby nam krew milionów Polaków przelewać; a natomiast zatamowałaby nam naszą naturalną ekspansję, jako nie leżącą na linii jej dążeń. Za wspólnością polityki zagranicznej poszłoby dążenie do wspólnej armii z niemiecką komendą, do wspólnego obszaru cłowego, wspólnej monety, wspólnego banku biletowego i wogóle wspólności gospodarczej z płynącym z niej wyzyskiem niemiecko-żydowskim. Dążeniom tym, siłą popartym, tchórzliwi i ustepliwi Polacy nie potrafiliby przeciwstawić ani setnej części tężyzny węgierskiej, jeśli dziś nie potrafia się im oprzeć w początkach, boć przecie prawo fizyczne mówi, że tarcie podczas ruchu jest mniejsze, niż przy przejściu w ruch ze stanu spoczynku.

3) O losach narodu, o formie rządu, i ewent. wyborze dynastji, o tem, czy mamy pozostawać w jakim związku z jakim innem państwem, i z jakim właśnie, może decydować tylko wolny Sejm polski, on wyłącznie, będący jedyną prawnitą reprezentacją całego narodu. Żadna dzielnica, a tem bardziej żadne przygodne zgromadzenia jej obywateli, nie mają prawa decydować o tych najważniejszych zagadnieniach naszego bytu państwowego. Takie oświadczenia dzielnicowe, przesądzające rozstrzygnięcie tych zagadnień, wywołają w społeczeństwie całym rozdzielenie i nową walkę, niezmierną gorycz w zaborze pruskim, zamęt pojęć na Litwie. Tembardziej zaś nie może mieć żadnego znaczenia oświadczenie się za Habsburgami, wychodzące od Galicyi lub okupacyi austriackiej, bo nie będzie to oświadczeniem ludzi wolnych, lecz oświadczenie poddanych, oświadczenie niewolników za swoim własnym panem.

4) Nadzieje, by akcja austro-polska porzuciwała plany aneksyjne Niemiec, zawiodą: przeciwnie, w odpowiedzi na nią Niemcy zażądają tem bardziej rekompensaty w części Królestwa Polskiego, czy w innych obszarach Polski *). Jeśli Niem-

cy będą zwycięskie, to łatwiej się zgodzą na nieuszczipione Królestwo, jako osobne państwo buforowe, niż na przyłączenie nieuszczipionego Królestwa do Austrii, która w takim razie trzymałaby Śląsk pruski w swych kleszczach. Jeśli zaś będą zwyciężone, to razem z niemi będzie pobita także Austria i nic nie będzie stało na przeszkodzie naszemu zupełnemu zjednoczeniu i niepodległości.

5) Czy można brać na seryo twierdzenie, że nasze oświadczenie się w duchu lojalizmu państwowego, czy dynastycznego ubezpieczy związek Rusi galicyjskiej z Polską, czy Austro-Polską? Jeżeli interes Austrii będzie wymagał utworzenia z Galicyi wschodniej odrębnego ruskiego kraju koronnego, albo wydania jej „Państwu ukraińskiemu“, to ona uczyni to bez względu na nasze oświadczenia lojalizmu i one nie mogą mieć żadnego wpływu na decyzję Austrii. O losach Galicyi wschodniej decydować będzie jedynie i wyłącznie wynik wojny i dalszy bieg wypadków w Rosyi. Ponadto leży w naszym interesie, aby ci Rusini, którzy wejdą w skład państwa polskiego, wiedzieli, że wszystkie swe prawa i swobody w tem państwie zawdzięczają jedynie Polakom, ich sprawiedliwości i tolerancji; jeżeli zaś Polska będzie w związku z Austrią, to Rusini zawsze będą wszystko dobre przypisywali wpływom Austrii, która zawsze ich będzie przeciw nam jątrzyła.

6) Na co oświadczenia nasze się przydadzą? Czy dzięki nim dopiero Austria podejmie naszą sprawę, by ją rozwiązać w duchu naszych i swoich interesów? Czy nie jest naiwnością polityczną przypuszczenie, że potrzeba dopiero „zapalać“, „rozgrzewać“ cesarza do koncepcji austro-polskiej? Albo koncepcja ta nie zaprzęta dyplomacyi austriackiej, lub uznana jest przez nią za nierealną, — a wtedy żadne nasze oświadczenia nie przekonają jej o pożytku lub realizmie tej koncepcji, — albo dyplomacya ta w dobrze zrozumiałym interesie Austrii dąży do jej urzeczywistnienia, a wtedy nie powstrzyma jej napewno od tego dążenia brak naszych oświadczeń. Przeciwnie, brak ich, trzymanie się nasze odporne, w rezerwie, może ją tylko skłonić

*) Jak wiadomo, Kühlman w rozmowie z ks. Lubomirskim w końcu grudnia 1917 r. stwierdził, że Prusy gotowe są uznać niezależność państwa polskiego pod warunkiem wydzielenia usprawiedliwionego celami strategicznymi następujących obszarów granicznych: na zachód od linii Kalisz, Częstochowa, Olkusz. Na północ — od linii Ka-

lisz—Mława oraz po wydzieleniu gub. Suwalskiej. Również stwierdził, że Litwa jest przede wszystkim kwestyą pruską, nawet nie niemiecką.

do zabiegania o nasze względy. Zabiegane tylko korzyść przynieść nam mogą. Chamsstwo Ukraińców większe już dzisiaj święci tryumfy, niż służalstwo polskich polityków wiedeńskich.

7) Przypuszczając, że to od Austrii oficjalnej wychodzi ta inicjatywa do wywołania u nas oświadczenia się opinii za kombinacją austro-polską, uważać musimy za istotny motyw tej inicjatywy potrzebę wykazania się przed koalicją i światem całym, że Polacy galicyjscy chcą być w Austrii lub z Austrią, że już tani oświadczeniami spełnili akt „stwierdzenia o sobie”, że zatem kongres międzynarodowy nie ma już nic do gadania w kwestyi tej dzielnicy Polski.

Ten surogat plebiscytu postuluje Austrii w najgorszym razie, gdyby przewiodły plany na Królestwo Polskie, dla zabezpieczenia się przed utratą Galicji. A nam wzamian nie da i dać nie może żadnej gwarancji połączenia Galicji z Królestwem Polskiem.

8) Austrii akcja ta może być i jest niewątpliwie potrzebna, ale nie jest konieczną. Natomiast jest konieczną dla inicjatorów tej akcji z Bobrzyńskim na czele. Dlaczego? Odpowiedzi szukać należy w ich ideologii i w ich interesach. Najlepsi z nich nie wierzą w Polskę. Nie wierzą w zdolność jej do samoistnego bytu państwowego, są przekonani, że istnieć ona może tylko oparta o obce państwo. O której zaś, jeśli nie o katolicką Austrię, z którą tyle już „serdecznych” i mocnych węzłów nawiązała przeszłość? A wszyscy czują to doskonale, że tylko w Austropolsce oni mogą zachować w swych rękach pełny rząd. Więc pchają społeczeństwo w objęcia Austrii. Akt 23.V zaskoczył ich, zepchnął zewnętrznie z wypróbowanej linii politycznej. Ale wewnątrz nie zachwiał nienii. To są ludzie bardzo mocni, bardzo konsekwentni. Natychmiast po porażce rozpoczęli kontrakcję. Proponowany „plebiscyt” za Habsburgami ma być jej uwieńczeniem: wypowiedzeniem się społeczeństwa za „realnym” programem w przeciwstawieniu do „bezpolskiej” romantyki z 23.V. Ma przezmówić „złoty sen”, „instykt realizmu” społeczeństwa.

9) Czy odpowiedzianą na ich akcję

ma być szukanie z niemi kompromisu? Nie! Jedynym możliwym programem polskim, jedynym programem realnym, konkretnym, praktycznym, jest ten, który wypowiada w skrócie akt 23.V. Tylko ten „maksymalizm” polityczny, program całkowitego zjednoczenia i prawdziwej niepodległości ma moż. skupienia wszystkich zdrowych, niekatolickich żywiołów w narodzie i da im moż. przetrwania wojny, oparcia się intrygom i gwałtom zaborców, zwalczenia anarchii, jaką walc. się za poduszczeniem i cichym poparciem wrogów naszych roznieci socjalizm żydowsko-polski, już mobilizujący swe siły do przesilenia „bol-szewizmu” rosyjskiego do Polski. On tylko — ten krzyk nieustanny o pełne prawa do bytu — jest tą siłą dla nas pozbawionych siły fizycznej, którą wynusić zdołamy od świata uznanie naszego dobrego prawa.

Nie obniżanie, lecz pogłębienie i poszerzenie programu majowego jest przykazaniem chwili dzisiejszej: społeczeństwo polskie w Królestwie winno się opowiedzieć za nim, w pełni go realizować i jawnie i oficjalnie.

10) Założmy najgorsze: że mocarstwa centralne, że Niemcy zwyciężą. Czy tego się spodziewając, mamy się godzić już dzisiaj na współzycie z Austrią? Wręcz przeciwnie! Zwycięskie Niemcy i Austro-Niemcy poddały nas wzięty jeszcze bezwzględniej systemowi jawnego czy utajonego ucisku i wyzysku. Otworzy się przed nami nowy okres walki o elementarne podstawy bytu narodowego. By ten okres przetrwać, będziemy potrzebowali przede wszystkim wielkiej siły moralnej. Da ją nam jedynie głębokie przywiązanie do najwyższych ideałów narodowych i gotowość poniesienia dla nich każdej ofiary. Kto przewiduje zatem, że wojna ta nie skończy się zupełnem naszem wyzwoleniem, ten powinien czas jej użyć przedewszystkiem na gruntowanie w duszach polskich ideału całkowitej niepodległości i zjednoczenia, bo ten tylko zmobilizuje te dusze do przyszłej walki. Propagując natomiast ideę rezygnacji — bo nią w istocie jest idea austropolska — propagujemy i przygotowujemy pogodzenie się z wieczną niewolą.



1111078